

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu,  
z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

## Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.  
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

## Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.  
w Monarchii austro-węgierskiej . . . . . 6 „ — „  
do Prus i Niemiec . . . . . 2 „ — „  
do Francji . . . . . 2 „ — „  
do Belgii i Szwajcarii . . . . . po 7 złr.  
do Włoch, Turcji i krajów Nadd. . . . . 50 ct.  
do Serbii . . . . . 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska 1. 3. Telefon 174.

# GAZETA NARODOWA

## Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej”  
ulica Kopernika 5. — Ogłoszenia w Paryżu  
przyjmują wyłącznie dla „Gaz. Nar.” agencja p. Adama,  
Rue des Saints-Pères 51, Paryż; w Wiedniu Otto Masses,  
(Habsenstein-Vogler) nr. 10. Wallischgasse, A. Op-  
pelt, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukas, J. Rieme-  
gasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2. Henryk Schiele,  
L. Wollzeile 11, Marbury Stern, Wollzeile 22; G. L.  
Daube & Comp. w Frankfurtu n. M.; w Warszawie  
Rajchman et Fendler Seniorska 22; w Krakowie  
W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od  
miejsc objętych jednego wiersza drobnym drukiem  
Reklam w rubryce „Nadzwyczajne” 20 ct.  
od wiersza.

Administracja ul. Kopernika 1. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 9. marca.

„Sposób na konfiskaty” możnaby nazwać najnowszą uchwałą klubu młodocześnie-  
go z d. 6. bm. Radzono, jakby zapobiedz ciąglemu  
wzmaganiu się konfiskat, których niestrawność i  
bezdopuszczalność od razu w oczy uderza; i uchwa-  
lono, postarać się o to, aby po każdej takiej kon-  
fiskacie wnoszono interpelacje w Izbie posłów.

Wracamy dzisiaj ponownie do takzwaną  
sprawy patriarchatu unickiego we  
Lwowie, dala ona bowiem i daje niecyfrowo lud-  
zom sposobność do ujadania na Polaków, mimo  
że Polacy przeszkadzać jej ani mogą, ani też my-  
ślą. Zaraz w pierwszej chwili jej pojawienia się  
wskazywaliśmy powody, dla których ustanowienie tego  
patriarchatu żadnych widoków nie ma. Bez zasta-  
nawiania się nad możliwością i niemożliwością,  
doniesiono niedawno temu, nie tylko że Watykan  
zamierza poddać węgierskie biskupstwa unickie  
pod jurysdykcję metropolii lwowskiej, ale na-  
wet, że prymas Węgier, kard. Simor już się na  
projekt ten zgodził i tylko z powodu słabości mi-  
nistra wyznają, Treforta szczegóły tej sprawy nie  
zostały jeszcze ułożone. Wiadomość ta rozszala  
się do dzienników węgierskich, i zwłaszcza na  
dworze prymasa wywołała oburzenie. Z Ostrzyho-  
mii (Gran), siedziby prymasa, a prawdopodobnie  
z pałacu prymasowskiego, pojawiła się w „Egye-  
rtetés” korespondencja, która daleko dosadniej  
brzmi niż o niej telegrafowano. Korespondent  
pisze:

„Doniesienie to żadnej nie ma podstawy. Kar-  
dynał przyjął je z oburzeniem. W Ostrzy-  
homii nigdy sprawy tej nie poruszano, a gdyby  
to się stało, byłby prymas projekt taki z całą  
stanowczością odrzucił. Wszelkie usiłowanie,  
naruszające prawa kościoła węgierskiego albo  
prawo państwowe Węgier, z którejkolwiek strony  
by pochodziło, musi być stanowczo odrzucone. Ilekroć  
nawet ze strony Kościoła próbowano naruszyć  
prawa prymasowskie w Węgrzech, kardynał Simor  
zawsze ostry stawiał opór, a tak też i nadal za-  
wsze postąpi. Także i rząd nie ma żadnej o tem  
wiadomości, i nie dopuściłby czegoś podobnego.  
Być może, że są po za Węgrami tacy, którzy ży-  
czą sobie poddania dwóch biskupstw węgierskich  
pod jurysdykcję zagraniczą. (Przedmiotem jest  
wobec Węgier państwem osobnym, więc zagranicą;  
p. r.); ale z całą stanowczością twierdzić można,  
że i Watykan jest stanowczym przeciwnikiem  
i nie tworzenia nowych patriarchatów w Europie.  
Kiedy Watykan przed kilkanaście laty powierzył  
jezuitom wychowanie nowożytnego zakonu Bazyli-  
anów, złożył przez to dowód, iż do galicyjskich  
Rusynów nie szczególnie ma zaufanie. Gdyby  
Watykan w Węgry noszono się z takimi za-  
myślami, jak wyżej wspomniane, to z pewnością  
jużby żądano informacji od kardynała prymasa  
i od rządu węgierskiego, co jednak dotychczas  
nie nastąpiło.”

Spodziewamy się, że przynajmniej polskie  
organa nie szczepią nadal doniesieniami, żadnej ab-  
solutnie podstawy mieć niemogącymi, naruszać  
wrogom narodu naszego materiałów do wyświe-  
dlenia, choćby tylko wymyślonych. Pester Lloyd  
nawet o poddawaniu ruskich biskupów węgierskich  
metropolii polskiej nie wspomina!

Miedzy sejmem dalmackim a mini-  
sterstwem wojny przyszło do scyzj. Od 10  
lat istnieje w Zadarze niemiecka szkoła ludowa,  
założona przez ministerium wojny dla dzieci  
wzrostu, aby się mogli w niej przygotowywać do  
szkół wojskowych, w których język niemiecki jest  
wykładowym. Na wnoszone petycje dawał sejm  
dalmacki co roku po 300 zł. subwencję tej szkole,  
do której jednak zwolna przyjmowano dzieci urzę-  
dników cywilnych i mieszczan, tak że w roku ze-  
szłym liczba dzieci wojskowych zaledwie dziesiątą  
część ogółu uczniów stanowiła. Wobec tego uchwa-  
lił sejm dalmacki na ostatniej sesji dać subwen-  
cję tylko pod warunkiem, że tylko dzieci wojsko-  
wych do tej szkoły przyjmowane będą, ale danej  
pod takim warunkiem subwencji ministerium woj-  
ny nie przyjęło.

W Warszawie obiega pogłoska, że kurator  
tamtejszego okręgu naukowego Apuchtin ma  
zostać ministrem oświaty w miejsce Deljano-  
wa. Byłoby to już zupełnym oddaniem spraw  
oświaty na samowolę Pobiedonoscewa.

Estońskie gubernskie wiadomości ogłaszają  
ukaz senatu, oddający pastora Herschelmana pod  
sąd za ganieńce cerkwi prawosławnej i stawianie  
przeszkód w przechodzeniu na jej łono. Przepie-  
stwo pierwsze pociąga za sobą według przepisów  
karnych pozbawienie wszystkich praw stanu i de-  
portację na Sybir, drugie zaś ciężkie więzienie do  
4 miesięcy.

Z Paryża donoszą, że ambasador fran-  
cuski na dworze włoskim de Morny ma być  
odwołany a na jego miejsce ambasador w Madry-  
cie Cambon postany. Zwiastuje to jakąś chęć za-  
godzenia napięcia między Francją a Włochami.

Minister wojny zażądał od parlamentu nad-  
zwyczajnego kredytu 4½ mil. franków na wikta-  
li na wypadek mobilizacji, 3,400,000 fr. na  
działa walowe i 1,600,000 fr. na nowe baterie  
polowe.

Włoska Izba posłów uchwaliła wczoraj je-  
dnogłośnie kondolencję z powodu zasnienia ce-  
sarza Wilhelma.

Z powodu, że deszcze przeszkadzają robotom  
przy budowach, miały się w Rzymie ponownie nie-  
pokójce robotnicze.

Papież, który co dopiero w rocznicę swo-  
jej koronacji kazał 12,000 franków rozdać między  
ubogich w Rzymie, wyznaczył z powodu niepokoj-  
ów robotniczych dalsze fundusze na pomnożenie  
kuchni ludowych i noclegów bezpłatnych.

Flota angielska ma być do przyszłego  
roku pomnożona o 31 nowych okrętów wojennych;  
z tych są 5 silnych krążowników i 2 łodzie kanon-  
ierskie z torpedami, przeznaczone do obrony  
kolonii australijskich.

Ostateczny wynik wyborów do skupu-  
pcy serbskiej wykaże: 133 radyków (stronictwo  
rządowe), 15 liberałów (Risticza) i 7 innych;  
jeden wybór unieważniony. W lecie ma być zwo-  
łana wielka sejmowa dla załatwienia zwłokanej  
od kilku lat reformy konstytucyj.

Wczorajszy telegram z Sofii donosił, że  
reprezentant Bułgarii w Konstantynopolu Wul-  
kowicz otrzymał od rządu swego tymczasowe  
oświadczenie, które ma złożyć Porcie. Dzisiaj  
nadeszła wiadomość o treści tego oświadczenia,  
mianowicie iż Wulkowicz oświadczył Porcie, że  
w skutek notyfikacji o nielegalności wyboru Ko-  
burga ze strony Porty, Bułgaria ogłosi się nie-  
zawisła. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

Z Sofii d. 6. bm. donosi „Pol. Corr.” według  
źródeł bułgarskich: „Nieskończenie przeważna  
część ludności bułgarskiej jest stanowczo prze-  
ciwna poruszeniu przez Rosję sposobowi załatwie-  
nia sprawy bułgarskiej. Bułgaria dość długo cze-  
kała, czy się mocarstwa porozumieją; ale skoro  
nie doczekawszy się tego, Bułgaria sprawę wzięła  
w swoje ręce, i ks. Koburga na tron powołała, to  
są też determinowani stać przy księciu do osta-  
teczności.”

Rząd bułgarski zresztą zajęty przedewszyst-  
kiem nie położeniem zewnętrznym, ale ściśtem  
utrzymaniem pokoju i porządku w kraju, i zadanie  
to skutecznie spełnia. Przepowiednie, że w lutym  
rozległe powstanie wybuchnie w Bułgarii, zgoda  
się nie sprawdziły, zresztą rząd bułgarski poczy-  
nił dotychczasowe zarządzenia na granicy, aby móż  
wszelkie wtargnięcia dla wywołania rewolucji na-  
tychmiast odepierać.

Z Konstantynopola zapewniają, że Porta  
niebawem wypłaci Rosji zaległą ratę odszkodowa-  
nia wojennego, zawiera bowiem z pewnym  
przedsiębiorstwem kontrakt o wydzierzawienie ko-  
palni węgla w Heraklii, który jej znacznych fun-  
duszy przysporzy. W takim razie miałyby Porta  
wolniejsze ręce wobec Rosji.

Lwów d. 9. marca 1888.

Cesarz Niemiec, król Prus, Wil-  
helm I. zmarł dziś rano.

Zgon zgrzybiałego starca 91 letniego był  
już oddawna przewidywany, mimo to wywie-  
ra on w całej Europie wrażenie wielkie, staje  
się faktem znacznej doniosłości politycznej.

Jak niegdyś stan zdrowia Napoleona III  
wywierał potężny wpływ na giełdy, gdyż z  
osobą jego wiązano losy Europy — tak sa-  
mo i sędziwego cesarza Niemiec uważano za  
monarchę, który w związku z swym niepo-  
spolitym kanclerzem decydował o polityce  
europejskiej. Był on wcieleniem idei monar-  
chicznej i dynastycznej z Bożej łaski, re-  
prezentacyjnej rządu ludowo dopuszczal tylko  
jako złe konieczne, od lat najmłodszych  
skłonijszym był zawsze ku reakcji i roz-  
szerzeniu władzy monarchy w państwie kon-  
stytucyjnym, a wierząc tylko w siłę bagmeta  
aka apostoła porządku i bezpieczeństwa na  
zewnątrz, wytworzył w Europie pierwsze pań-  
stwo militarne, oparte na powszechnej służbie  
wojskowej.

Wiek, wybitne zalety osobiste, wysoko  
niesiona zasada legitymizmu monarchicznego,  
wierna pomoc jenieckiego kanclerza i olbrzy-  
mia potęga stojąca pod jego rozkazami ar-  
mii niemieckiej czyniły Wilhelma I. seniorem  
monarchów, tak, iż i ci się na niego oglą-  
dali i życzeniu jego chętny dawali posłuch.

To wszystko przyczyniło się do wyrobie-  
nia w kołach dyplomatycznych i finansowych  
tego przekonania, że każda ważniejsza sprawa  
europejska zależna jest w przeważnej czę-  
ści od woli sędziwego cesarza Niemiec, że w  
szczególności rozstrzygnięcie pytania: pokój  
czy wojna, w jego spoeczywa rękę. Że zaś nie  
przypuszczano, ażeby Wilhelm I. któremu  
szczęście wojenne, tak bardzo sprzyjało, chciał  
je znowu lekkomyślnie wystawiać na próbę —  
że ten cesarz, który zrodziwszy się wśród  
największego upokorzenia i wojennych poraż-  
ek niemieckiego narodu, zdobył za swego ży-  
cia zjednoczyć Niemcy i okrył je chwałą  
niezapomnianych zwycięstw, gotówby był u  
schyłku życia jeszcze raz miecz z pochwy  
wyciągnąć — wytworzyło się silne przekonanie,  
że życie cesarza Wilhelma to pokój, a  
śmierć jego to wojna, lub przynajmniej nie-  
pewność pokoju.

W ciągu ostatnich piętnastu lat utrwa-  
liło się przekonanie na dziedach. I dziś  
zatem przyjmują, targi pokoju, wiadomość  
o zgonie Wilhelma I. z prz. ażeńiem, acz-  
kolwiek sytuacja jeszcze za życia Wilhelma  
I. o tyle się zmieniła, iż hasło owe straciło  
już swą doniosłość. Na zwikłanie europej-  
skie składa się dziś tyle rozmaitych momen-  
tów, poza żyjącym jeszcze Wilhelmem I. i  
ks. Bismarkiem wysunął się tak daleko na-  
przód nieobliczalny i nieuchwytny przez nich  
„mielek z Gatzyną” — że w ostatnich  
dwóch latach swego życia nie gromadził już  
Wilhelm I. wszystkich nitek polityki euro-  
pejskiej w swym ręku.

Do tego przylączyła się dziś tragiczna sy-  
tuacja samego domu cesarskiego w Berlinie.  
Ojciec zszedł do grobu, a syn, który miał  
zdźwignąć po nim odwiezioną zwycięstwami  
koronę Hohenzollernów, stoi nad grobem.  
Nastąpiła więc trudna chwila przejścia, w  
której nie wiadomo, czy syn w ogóle, choćby  
tylko symbolicznie, rządy państwa obejmie,  
podczas gdy faktyczne zastępstwo rządów  
wnukowi już poruczone zostało.

W tej chwili przejścia nie można się  
zatem spodziewać, ażeby jakiś stanowczy kie-  
runek przyszłych rządów mógł się ujawnić.  
Dopóki chory książę Frydrik Wilhelm żyje,  
nie może to nastąpić żadną miarą, bo kwe-  
stja jego życia lub śmierci staje na pierw-  
szym planie, jeśli zaś umrze i rządy przejdą  
na wnuka, ks. Wilhelma, to i wówczas

nie są na razie wielkie zmiany w polityce  
niemieckiej możliwe.

Chorego następcę tronu poczytywano za  
człowieka, wynajęającego liberalniejsze zasady  
niż cesarz i ks. Bismark. Gdyby on więc  
dzisiaj, w pełni sił i zdrowia, rządy obejmował,  
stałaby na porządku dziennym kwestja  
dalszych rządów wszechwładnego kanclerza,  
a ewentualne ustąpienie ks. Bismarka byłoby  
samą dla siebie przewrotną. Lecz obecny za-  
stępca cesarza, ks. Wilhelm, jest zwolenni-  
kiem zasad dziadka i żelaznego kanclerza,  
manifestuje się nawet jako bardziej zapędy-  
wany w kierunku konserwatywno-protestanckim  
— czy więc zastępstwo jego, czy istotnie już  
rządy cesarskie po śmierci ojca, nie obeszły-  
by się bez potężnej pomocy ks. Bismarka, a  
tem samym kierunku tych rządów nie uległy-  
by na razie żadnej zmianie.

Jak więc widzimy kwestja: wojna czy  
pokój nie ma w dzisiejszej sytuacji należytego  
uzasadnienia, a popłochy giełdy należy uważać  
jedynie jako refleks dawno przygotowywa-  
wanej i z życiem cesarza Wilhelma związanej  
spekulacji giełdowej.

Inaczej rzecz się będzie przedstawiała,  
gdy i ks. Bismark zjedzie z widowni tego  
świata, lub przynajmniej z areny politycznej.  
Jeżeli wówczas wezmą górę te prądy szowi-  
nistyczne, pangermańskie na tle protestan-  
tyzmu, których inkarnacją jest młody wnuk  
cesarski — natenczas można się zaiste obawiać,  
iż staną one rasowo przeciw państwa-  
wizmowi opartemu o szynę i Aleksandra III.,  
i że wówczas między obu temi groźnemi  
chmurami wywiąże się walka piorunowa na  
śmierć i życie.

Taka jest nieubłagana konsekwencja ra-  
sowej dzikości, a duch jej zawręcił i zwraca  
coraz bardziej głowę Germanii, odurzonej po-  
konaniem Francuzów. Podobnie jak naród  
polski, który dziś u trumny sędziwego cesar-  
za nie ma nic do zanotowania prócz krzywd,  
popołnionych na nim przez wydzieranie ziemi  
ojczystej, tępienie języka i religii katolickiej,  
tak samo i w tej walce przyszłości odezwie  
się tylko ponura żądza odwetu przeciwko zwy-  
czajcom, którzy przewagi siły używali na to,  
ażeby stopą żelazną stawać na gardle tych,  
co byli słabsi.

Wilhelm I. Frydrik Ludwik, cesarz Nie-  
miec i król pruski, drugi syn króla Frydrika  
Wilhelma III. i królowej Luizy, urodził się d. 22.  
marca 1797 w Berlinie. Po bitwie pod Jeną prze-  
býwał wraz z rodzicami i rodzeństwem w Królew-  
cu i w Memlu. D. 1. stycznia 1807 otrzymał pa-  
tent na oficera. Wychowaniem i nauką jego w pa-  
choleach latach kierowali Delbrück i kapitan von  
Reiche. Biografowie Wilhelma I. powiadają, że już  
wówczas odznaczał się niezwykłą na swój wiek  
powagą i praktycznym rozsądkiem. D. 30. pa-  
ździernika 1813 mianowany kapitanem, towarzy-  
szył ojcu w wojnie francuskiej (1814), w której  
też pod Bar-sur-Aube zdobył sobie żelazny krzyż  
zasługi i rosyjski order św. Jerzego. D. 31. mar-  
ca wziął udział we wjeździe do Paryża, a później  
towarzyszył monarchom do Anglii. Drugim razem  
niedługo potem wjeżdżał do Paryża, już jako ma-  
jor I pułku gwardyjskiego. Zamianowany w służbie  
wojskowej, szybko zdobywał sobie stopień po sto-  
pniu. W r. 1825 został generałem porucznikiem i  
komendantem korpusu gwardji. W cztery lata po-  
tem d. 11. czerwca poślubił księżniczkę Augustę  
Sachsen Weimar (ur. 30. września 1811). Mał-  
żeństwo to dało życie dwóm dzieciom. Syn, na-  
stępca tronu, ks. Frydrik Wilhelm urodził się d.  
18. października 1831, córka zaś, księżniczka Lu-  
iza, wielka księżna Badeńska przyszła na świat  
d. 3. grudnia 1838 r.

Po śmierci ojca, d. 7. czerwca 1840 otrzy-  
mał Wilhelm wobec tego, że małżeństwo jego brata,  
króla Frydrika Wilhelma IV. było bezpłodne,

jako presumowany następca tronu, tytuł ks. prus-  
kiego i namiestnictwo prowincji Pomorze. Gdy  
w r. 1848 wybuchła w Berlinie rewolucja, podpi-  
sał jako pierwszy członek ministerstwa patent  
konstytucyjny (z d. 18. marca), ale domagał się,  
aby naprzód na barykady odpowiedzieć uciemi-  
szyć zbrojnie, a dopiero potem wprowadzić konsty-  
tucję. Jemu też przypisywano winę tego, że w wy-  
mienionym dniu 18. marca, wojsko na lud ude-  
rzywszy, położyło na barykadach trupem 206 osób.  
Nie zjednało mu to oczywiście sympatii u narodu;  
niechęć do księcia znanego z absolutyzmu i re-  
akcyjnych tendencji, musiała przybrać niemiłe ro-  
zmiary, skoro król i ministrowie uznali za stosowne  
doradzać mu, aby wyjechał na pewien czas za  
granicę. Jazdę już d. 22. marca pamiętnego roku  
wyjechał do Londynu, z kąd śledził bacznie dalszy  
bieg wypadków w ojczyźnie. Powrócił do Berlina  
w czerwcu.

Wkrótce potem zaszła w nim zupełna zmia-  
na zaprawia. Skrajny reakcjonista, zawiązał  
niepodzielne stosunki z przewodcami stronnictwa  
liberalnego i otoczył się nimi, gdy skutkiem cięż-  
kiej choroby króla, objął d. 23. października  
1857 rejęncję, a 7. października 1858 został jego  
zastępcą.

Dnia 26. października 1858 złożył przysięgę  
na konstytucję.  
Kiedy następnego roku wybuchła wojna,  
wszyscy ubiegali się o względy rejęnta pruskiego.  
Cavour starał się go dla Włoch pozyskać, Napo-  
leon III. obiecywał mu za poparcie Holzstyn,  
Hanover i księstwo Heskie, w ks. Albrecht zaś  
starał się nakłonić go do wystawienia korpusu  
nad Renem. Żadna jednak z tych ofert nie od-  
niosła skutku.

Kiedy w r. 1861 d. 2. stycznia król Fry-  
drik Wilhelm IV. zmarł, wstąpił Wilhelm na  
tron osierocony. Tegoż roku d. 4. lipca 1861 stał  
się ofiarą zamachu ze strony studenta Oskara  
Beckera, który go lekko zranił kulią z rewolwera.  
W r. 1862 skutkiem konfliktu ze swym mini-  
sterstwem powołał do objęcia gabinetu Bismarka-  
Schönhausen. W kongresie frankfurckim nie brał  
udziału. Wkrótce potem (1864) wybuchła wojna  
duńsko-pruska i konflikt z Austrią. Konwencja  
Gasteins a. 14. sierpnia 1865 odwołała na razie  
starość. Dopiero uchwała zgromadzenia Związku  
węg. d. 14. lipca 1866 rozwiązała Wilhelma  
z r. W manifestie do swego ludu (13. czerwca  
1866) oświadczył, że Prusy czcują „wieniec za-  
jony Austrii i pewnie cześć Niemiec” że tedy  
walc gwałtem odepierać nał.

Żony jest przebieg wojny, która się skoń-  
czyła klęską Austrii pod Kłodzkiem iadowem (3.  
lipca). Ten tryumf jako też aneksja Hanoweru,  
Hesji, Księstwa Nassau, Frankfurtu i Księstwa  
Salzburg-Holzstajn podniosła odrazu Prusy do zna-  
czenia, jakiego pod żadnym z poprzednich wład-  
ców nie miały. Związek północnych Niemiec od-  
wołał Wilhelma d. 1. lipca 1867 swym naczeln-  
ikiem. Dalszemu jednak rozwojowi potęgi Prus  
stała na przeszkodzie Francja; z nią też należało  
się zmierzyć. Już w zimie 1868/9 przyjął król  
Wilhelm plan wojenny jen. Moltkego. Wybuch  
wojny nastąpił w lipcu 1870 d. 11. sierpnia te-  
go roku przekroczył król Wilhelm granicę Fran-  
cji, a d. 1. września zadał wrogowi śmiertelny  
cios pod Sedanem.

D. 18. stycznia 1871 proklamowano króla  
Wilhelma w zwierzchniej sali zamku Wersal-  
skiego cesarzem Niemiec. Z powrotem zagali  
w Berlinie dnia 21. marca pierwszy niemiecki  
reichstag, a d. 16. czerwca odbył na czele wojny  
tryumfalny wjazd do swej stolicy. Odtąd cała ba-  
czność cesarza i jego doradcy Bismarka, była  
skierowana ku utrwaleniu fundamentów nowego  
stanu rzeczy i ubezpieczeniu tego, co długoletnie  
walkami osiągnięto. W t. zw. kulturkampfie  
z duchowieństwem katolickim starał się cesarz  
niemiecki przeciw godzijski węzeł mieczem swej  
stanowczości i zaprotekował (d. 3. września 1873)  
przeciw pretensjom do udzielenia władzy papieża  
nad duchowieństwem. Do utrwalenia zewnętrznego  
pokoju, tak potrzebnego, aby się nowe stosunki  
zkonsolidowały, nie mało przyczyniła się osobista  
przystań cesarza Wilhelma z władcami Austrii  
i Rosji. Zjazd w Ischlu i Salzburgu 1871, wyró-  
wnał tę przepaść, jaka pomiędzy nim a cesarzem  
Franciszkiem Józefem utworzyła się po wojnie  
z r. 1866. Zjazd zaś z królem pruskim w Berlinie  
(1872) ustalił na pewien czas politykę nietylko  
Niemiec, ale całej Europy. W r. 1877 udało się

## RYBAK ISLANDZKI.

POWIEŚĆ

przez

PIOTRA LOTI.

(Przekład z francuskiego).

CZĘŚĆ DRUGA.

I.

Słońce Islandji zmieniło kształt i barwę,  
otwierając zaczynający się dzień porankiem zło-  
wrogim. Uwolnione zupełnie z osłon mgły, przy-  
brało się w wielkie jaskrawe promienie, które od-  
cinały się ostro na horyzoncie, zapowiadając przy-  
bliżanie się szych czasów.

Zanadto było pogodnie od kilku dni, mnsia-  
ło się to skończyć.

Wiatr dał na to zbierowisko statków ryba-  
ckich, jakby czuł potrzebę oczyszczenia z nich  
morza; a one zaczęły oddalać się szybko, nieczeka-  
jąc jak rozbita armia, na sam widok tej zawieszonoj  
w powietrzu groźby, co do której niepodobna się  
było myśleć. Po chwili wicher natarł z taką gwał-  
townością, że zadrażył przed nim statki i ludzie.

Fale, jeszcze dotąd małe, zaczęły biec ja-  
dą za drugą, zalewać się, podnosić. Poczem rości  
z każdą chwilą. Na szczytach ich zabyłszy grze-  
bienie białej piany, która znikła wkrótce w szpa-  
rak między olbrzymimi balwanami. Balwany  
owe ścigały się z zacieklnością i szumem dzikim,  
zmieniającym się stopniowo w ryk straszliwy.

Nikt już nie myślał o potowie, tylko jedynie  
o obrocie. Wody powolano oddawać. Uciekali  
wszyscy w największym pośpiechu, jedni łęgowali  
ku odległym domom, sadząc, że na im się je-  
szcze tam schronić, drudzy sędzieli, że bezpiecznie  
będzie dostać się za południową stronę Islandji i  
lawirować na pełnym morzu, odwróciwszy się ty-  
łem do wiatru. Widzieli się jeszcze chłami; w  
rozłamach fali migły żagle, jak bledne małe  
punkciki, przemokłe, zmęczone, niecierpiące.

Olbrzymie ściany czarnych chmur, które u-  
łożyły się na zachodzie w kształt wyspy, odry-  
wały się teraz i kawałkami wbiegały na horyzont.  
Wydawały się niewyobrażalnie czarna; wiatr  
rozcinał ją, przedłużał, rzucał jak ciężką zasło-  
nę na niebo, które było teraz trupio blade, zimne,  
głębokie.

Wicher wzmagął się z każdą chwilą, wstrzą-  
sając morze i obłoki.

Parowie odjechał, spiesząc się do najbliż-  
szego portu Islandji. Rybacy zostali sami na tem  
morzu wzburzonym, które wyglądało coraz więcej  
złowrogo. Miedzy statkami przestrzeń powiększała  
się z każdą chwilą; wkrótce już mieli się stracić  
z oczu.

Fale, skrócone w kształt trąby, biegły nie-  
ustannie jedna za drugą i zalewając się, łazęcy,  
wnosiły się coraz wyżej, rozkopywały między so-  
bą niezgłębione otchłanie.

W kilka godzin wszystko było zrujnowane,  
rozpętałe, przewrócone w tej rozległej przestrze-  
ni. Wczoraj jeszcze było tu tak cicho i spokoj-  
nie, dziś wściekły huk łagł zagnaszał nawet wycie  
wichru.

Lecz w jakim celu przychodził całe to wzbu-  
rzenie, tak nagłe, nieświadome, bezużyteczne a  
szalone? Co za dziwna tajemnica tego ślepego  
zniszczenia?

Chmury, ciągnące zawsze z zachodu, płynęły  
z gwałtowną szybkością i zasuwając się jedna na  
drugą, zasłoniły całe niebo nieprzebitą czarną po-  
łową. Pozostało zaledwie kilka szpar żółtych,  
przez które przekradły się wązkie promienie. A  
woda zielonawa mieniła się teraz w prągi, utwo-  
rzone przez szczylny fal i pasy piany.

W południe już „Marja” przybrała cały ry-  
sztunek obrony: drzewczki na pokładzie zamknio-  
to, a żagle powijano; skaczące zwinnie i lekko  
pośród powstającego zamętu, zdawała się igrać z  
falą, jak olbrzymie delfiny, które bawią się pod-  
czas największej burzy.

W górze było zupełnie ciemne; sklepienie  
ciężkie, przyniżające, z kilkoma czarnymi smu-  
gami, rzuconymi jak płamy bezkształtne. Niebo  
wydawało się prawie jakąś kopną nieruchomą  
i trzeba było się wpatrzeć dobrze, aby zrozumieć,  
że przeciwnie obłoki biegną z szalonym rozpędem.  
Wielkie płachty szara spychały się z gwałtowno-  
ścią i wypływając z głębi horyzontu, rozwijały się  
jakby z jakiegoś zwoju bez końca.

„Marja” uciekała przed nawałnicą, nieczekała  
coraz przedziej, a czas uciekał także przed czemś  
dziwnie tajemniczym i strasliwym. Chmury, mo-  
rze, wicher, statek, wszystko jakby pod wpływem  
niepojętego szalu, biegło w jednym kierunku.

Wicher jednak biegł najprędzej, za nim sa-  
nety wielkie ciężkie balwany wody, a po za tem  
„Marja” popychana przez to obydwa, silniejszo od  
niej żywo; fale gonily ją, zdawały się pochla-

niać, ona wymykała się jednak zawsze. W całej  
tej pozornej ucieczce statku, doświadczało się  
przedewszystkiem wrażenia niesłychanej lekkości.  
Bez żadnego trudu i wysiłku „Marja” wznosiła  
się i zstępowała, wzbijała się na wierzch olbrzy-  
mię balwanów, bez najmniejszego wstrząśnienia,  
jakby wiatr ją podnosił, a zejście jej było podo-  
bne do ślizgawki, przy której czuło się podobne  
wzburzenie w łodziu, jakie się uczuwa na „wo-  
zach ruskich” lub w snach fantastycznych.

Całe góry olbrzymich fal zapadały się wraz  
ze statkiem, aby potem gonić go i zalewać z wie-  
kszą zaciętością; chłami „Marja” znajdowała  
się jakby w przepaści, pomiędzy dwoma rozła-  
mami balwanów, dotykając prawie strasznego dna.  
W głębi tych rozpadlin było jeszcze cie-  
mniejsze, a za falą biegła w ślad druga, jeszcze po-  
tworniejsza, przezro

cesarzowi Wilhelmowi zażegnać konflikt pomiędzy Austrią i Rosją i ograniczyć wojnę do rozmiarów pojedynku pomiędzy cesarzem a Turcją, zakończono traktatem berlińskim (13. czerwca 1878). W tym samym roku d. 11. maja narodził się na cesarza zamach Max Höfel, ale przedmiot zamachu, sędziwy monarcha pozostał nieknięty. Gorzej wyszedł on z drugiego zamachu (2. czerwca 1880. roku). Dr. Nobiling dał do niego kilka strzałów śrótnych i zranił dostojnego starca w kilku miejscach.

Troskliwa opieka lekarza i silny organizm przywróciły cesarzowi zdrowie, a zamachy odniosły ten skutek, że przyspieszono wydanie ustaw przeciw socjalistom.

W roku 1879. święcił Wilhelm 1. uroczystość złotego wesela, zaś w r. 1886. święto pojednania z Watykanem.

Bezowocny zjazd z carem Aleksandrem II. (1879 r.) zniewolił cesarza Wilhelma do zawarcia z Austro-Węgrami odpornego przymierza (1879 r., do którego w r. 1883 przystąpiły Włochy. Coroczne zjazdy władców Niemiec i Austrii w Gastein, zniewoliły cara Aleksandra III. do dwukrotnych odwiedzin cesarza Wilhelma w Gdańsku (1881) i w Berlinie (1887).

Ostatni zjazd trójcesarski odbył się w Skiernewicach (1884) nie odniósł jednak trwałego skutku, podczas gdy zjazd Wilhelma I. (8. sierpnia 1886 roku) z cesarzem Franciszkiem Józefem w Gastein, w niedalekiej przyszłości, ważną być może odegra rolę.

Od dwóch lat żelazny organizm cesarza Wilhelma zaczął słabnąć w odporności przeciwko nieubłaganej naturze. Zwolna, ale bez przerwy opanywano go uciążliwymi schyłkowymi. Wiedzieli, że na tą chorobę nie ma ratunku, ale sztuka lekarska czyniła wszelkie możliwe wysiłki, aby przedłużyć jeszcze ile możności to życie, które tyle zaważyło na szali dziejów. Choroba syna i śmierć wnuka, księcia badenskiego, uderzyły gromem w serce starca. Nie dano mu już było podnieść się z łóżka boleści, przy którym od dwóch lat niemal codziennie śmierć stała.

Wczoraj już o godzinie 7. rano orzekli lekarze, że wszelki ratunek jest nie możliwy. Mimo chwilowego odzyskania przytomności, stan sił życiowych nie pozwalał się ludzi jakkolwiek nadzieja.

Przy końcu chorego odegrać się miały tragiczne sceny. W ks. badenskiego na kłęczkach błagała lekarzy, aby ratowali ojca. Odpowiedziano jej, że pomoc ludzka nie już nie dokona, że życie monarchy w ręku Boga.

Na usilną prośbę w. księżny napojono cesarza Wilhelma czarną kawą.

To go nieco pobudziło. W kilka minut odzyskał przytomność i odezwał się cichym głosem: „Czuję się trochę lepiej” — zaraz jednak potem popadł znowu w stan bezprzytomny. Oprócz w. ks. badenskiego przybyli wczoraj do cesarskiego pałacu wszyscy krewni monarchy, a także Bismarck, Moltke i ministrowie.

Przed południem stan nieco się polepszył i cesarz przyjął ostatnie sakramenty.

Cesarzowa Augusta prawie do końca siedziała u łóżka konającego. Ilekroć tylko polepszyło się mu, podawał cesarz rękę cesarzowej i ścisnął ją z czułością.

Wczoraj pod wieczór nastąpił taki zanik pulsu, iż sądzono, że cesarz skończył; w nocy jednakie spostrzeżono ponowne objawy gasnącego życia. Śmierć nastąpiła dopiero dziś rano po godzinie 8.

Spodziewana katastrofa wywołała w Berlinie ogromne poruszenie. Nieliczone tłumy publiczności zgłębiały plac przed rezydencją cesarską. Wszystkie kościoły skonsygnowano w koszarach. Parlament i sejm przerwały swoje obrady.

Pierwsza pogłoska o śmierci cesarza rozeszła się już wczoraj po południu. Wszystkie dzienniki, a nawet półurzędowa *Post* zarządziły umyślnie dodatki, które jednak skonsygnowała policja, zaprzeczając doniesienie o śmierci.

Także we Wiedniu zapanowało wczoraj ogromne poruszenie. Koło godziny 3. po południu przyszły cały Schottenturm tłumy publiczności oczekujące telegraficznych doniesień z Berlina. O w pół do czwartej donosiły jeszcze depesze, że cesarz żyje. Dalszą wiadomość o śmierci cesarza odebrali tam bankierzy o godz. 8. wieczorem. Znaczenie później nadeszła depesza z Londynu donosząca, że ambasada niemiecka w Londynie otrzymała oficjalną wiadomość o śmierci cesarza Wilhelma, wszystkie one jednak odnosiły się do pozornego zgonu, który, jak się zdawało, już wczoraj popołudniu nastąpił. Wiadomość pewną podał dopiero dzisiejszy *Reichsanzeiger*.

## Przemówienie

dr. Włodzimierza Kozłowskiego  
w sprawie gorzelniarnej

na posiedzeniu Towarzystwa gospod. dnia 2. marca b. r.

(Dokończenie).

Nieraz bywały wypadki, że reprezentanci kraju stanowczo wystąpieniem odwołali od niego niebezpieczeństwo, które w pierwszej chwili niemiarkomnie się zdawało. Przed r. 1835. gdy rząd zaprowadzał podatek od wyrobu, owi wówczas z ironią „panami stanowymi” i figurami rządowemi nazywani, a jednak tak zastrzeżeni i czcigodni i wytrwali reprezentanci stanów pojechali do Wiednia i opierając się na powtarzanych od r. 1829. a najdotkliwiej wypowiedzianych w r. 1830 remonstracjach stanów uzyskali w uwzględnieniu niekorzystnego położenia geograficznego Galicji i dzielnicy przez stany broniącej propinacji 33% opustu od podatku li tylko do Galicji.

Przypomnijmy sobie, moi panowie, inny przykład. Wszak niedość oceniony, a wcale nie zmarty poseł Krzeczunowicz, oszczędził Galicji miliony samem odwołaniem zgubnej dla nas reformy podatku gruntowego. Mówia wprawdzie, że zastosowanie tej taktyki do podatku od spirytusu byłoby przyczyną chwilowej niedogodności dla właścicieli ziemi, którzyby nie wiedzieli ile mają szać kartofli. Zdać mi się, jednak ten wzgląd nie wytrzymuje porównania z faktem, iż odwołanie uchwalenia podatku konsumpcyjnego przynajmniej przez rok oszczędziłoby Galicji do 10 milionów, nie licząc szkód ze skutków nowej ustawy w tymże roku wynikłych.

Moi Panowie! Fabius Kanktator zwyciężał, a Manlius sadyli własni ojcowie. Ufni też w gorące chęci dla kraju, występujemy do naszej reprezentacji prośbę: „Zwlekajcie!”, tutaj bowiem leży pieta Achillesowa Węgier i Czech, a zwłoki w celu wyjaśnienia rzeczy i przestudowania projektu rządowego najwięcej się boją fabrykantów węgierscy i opierający się faktycznie na ich zdaniu w tej sprawie rząd, a już z samych czysto technicznych względów jest ta zwłoka niezbędna.

Mówią moi Panowie o niemożliwości. Wszak to jest pojęcie względne, które w powney mierze zależy od woli. Niemożliwość absolutnej odrzucenia ustawy w ogóle, a szczególnie w obecnej chwili nie ma, takie rzeczy bowiem rozstrzygają się dopiero w ogóle podczas drugiego czytania, a nawet często przy samem głosowaniu.

Ktoż może moi Panowie dziś już przewidywać i przesądzać, jaka w czasie drugiego czytania wytworzy się sytuacja?

Czy w r. 1865 zdawało się możliwem usunąć system zegarowy. Znakomity nestor naszego gorzelnictwa pan Polanowski też czasy pamięta i potwierdzi, że uważano to za niepodobniestwo, bo chociaż gorzelnictwo upadało, fiskalizm austriacki wyciskał z niego coraz znaczniejszy dochód. Wówczas jednak solidarność i karność kraju nie usnęła. Ludzie przedstawiający odrębne kierunki życia publicznego w naszym kraju, czcigodny marszałek ks. Leon Sapieha, wielce zasłużony prezes Tow. roln. krakowskiego hr. Adam Potocki i sprężysty namiestnik hr. Gołuchowski wzięli się za ręce, co czynili zawsze, gdy chodziło o interes kraju. Akcja z Galicji dała hr. Gołuchowskiemu podstawę do działania we Wiedniu, a agitacja zręczna przez nieodżałowanego hr. Adama Potockiego na Śląsku wywołała pozyskała ministra finansów hr. Laricha dla zniesienia zegarów, a zaprowadzenie ryczałtowania.

Ale też moi panowie, gdy hr. Gołuchowski przejechał do Wiednia, brzmiał w biurach odgłos: „*Der König von Galicien ist angekommen*”. Sekstionszefowie drżeli, ministrowie byli zakłopotani, bo ten niezłomny mąż stanu echem brzmiał w ich bieru po kolei, mówił im śmiało prawdę w oczy, a gdy tego była potrzeba, szedł jeszcze wyżej, pamiętał o tem, co powiedział Szulski, że królom prawdą służyć należy, z otwartością przeto występował wobec swego wspaniałomyślnego Pana; umiał też w danym wypadku postawić kwestię *aut — aut* wobec rządu. W tem należy szukać przyczyny jego zaufania; wpływ jego jednak nigdy nie był się tak wielkim, gdyby nie okoliczność, że gdy chodziło o interes kraju bez względu na sympatie i na zapatrywania polityczne każdy na swoim posterunku popierał jego zawsze zgodne z wolą sejmu zdania. Wszak chodził z nim ręką w rękę po biurach ks. Leon Sapieha, wszak bronił zawsze jego propozycje ekonomiczne w Radzie państwa hr. Adam Potocki i hr. Henryk Wodziecki, a ks. Sangusko w Izbie panów; wszak w Wydziale krajowym pisali memoriały w ich obronie Ziemiańskowski, Zyblikiewicz, Grocholski, Krasinski i Pietrnski; wszak w Komitecie rolniczym i w sejmie popierał jej potęgą swej wymowy ks. Adam Sapieha; wszak walczył w ich obronie tacy znawcy spraw ekonomicznych, jak Gros, Polanowski, Starowiejski i Baum. Ci ludzie twarzą jak skała, ale sokołowi, ale konserwatywni, dawali hr. Gołuchowskiemu się do ręki.

I cóż się dziś moi panowie zmienilo? I jakież mamy powody do trawienia wiary i w siebie i w drugich? Przecież mamy prezesa Koła p. Grocholskiego, który jest osobieniem tradycji starej gwardji. Przecież mamy ukochanego i cieszącego się zaufaniem kraju marszałka, który zapewne na czele Wydziału krajowego lub Rad państwowych upomni się o nasze prawa. Dawniej butawa Tarnowski broniła ojczyznę na kresach, dziś ziemia i własność polska to ostatnie obok intelektualnego i cywilizacyjnego naszego znaczenia kresy naszego bytu, równie ważnej godne obrony.

Mamy przecież sympatycznego namiestnika, który w szkole Gołuchowskiego wychowany, zechce zapewne we Wiedniu przemówić w obronie tych spraw, których mistrz jego tak dzielnie bronił.

Mamy ministra dla Galicji, który eparty na poważnej akcji największego kraju koronnego może być w tej sprawie pośrednikiem pomiędzy naszą i sprawiedliwością korony, a najwierniejszym jej krajem. Mamy dzielnych prezesów, towarzyszy rolniczych, którzy je zdolni utrzymać na tej wysokości, na której one stały wtedy, kiedy absorbowały w sobie całe życie publiczne. Wszyscy ci dostojnicy znali starą gwardję i chowali się w przekonaniu, że będzie ich obowiązkiem kiedyś ją zastąpić, oni kochają jej tradycję, bo to, co się teraz dzieje, to jej dalszy ciąg, to znów z wiatrem tradycji wspólna podstawa dla młodego pokolenia.

A o ile w zakresie ściśle politycznym należemy się strzedz od używania sił na opozycję, o tyle co do obrony praw ekonomicznych kraju z nią identyfikować nie można. Na tem polu też wzorem starej gwardji, powinno być hasło dla młodego pokolenia *Franges non flectes*, a nie dewiza jeśli się nie myli Palmerstonów *Flectes non franges*. Walcz, łam się z trudnościami, aby nie korczył polskiej ziemi, brań wszystkiego, co ją czyni urodzajną, nie daj naruszać swej własności, a gdy o nią chodzi, operaj się na prawie i żądaj wykonania swego prawa.

Nie żałuj setki na wyjazd do Wiednia, bo fabrykanci na cele agitacyjne dawali setki tysięcy, ale za to oszczędzać będą setki milionów, a jedziesz do Wiednia nie dla kontroli Koła, bo tej ani kraj nie pragnie, ani Koło jej nie potrzebuje; ale jedziesz po to, ażeby wspólna z Kołem pracą i przedłożeniem swych żądań usunąć odprawę.

Pamiętać należy, że wedle p. Szczępanowskiego piąta część właścicieli ziemskich w Galicji składa się z obcych żywiołów, którzy z narodowością naszą nie mają nic wspólnego, i stanowiącej obowiązek dworu opieki nad ludem nie wypielniują. Ruina większej posiadłości w Galicji nikomu nie pomoże, a na wszystkich warstwach społecznych szkodliwie się odbija. A jeśli dziś stan jest tak smutny, jeśli i w rachunkach właścicieli większej posiadłości i w budżetach miejskich konsekwencje się nie schodzą, co będzie wtedy gdy trzeba będzie płacić do 10 milionów więcej, drugie tyle tego, co Galicja dzisiaj płaci.

Nie zapomnijmy moi panowie, że pod zaborem pruskim i rosyjskim narodowość nasza doznaje nieisku, a ekonomiczna podstawa naszej narodowości, usunąć się z rąk polskich. A chociaż u nas niewiele myśli szczęśliwie usunęto, ale niewola chleba zawsze trwa. W miarę słabych sił naszych dawaliśmy Poznańskiemu nasz grosz wdowi niejak o jałmużnę, ale jako pożyczkę, dawać powinniśmy i w miarę możliwości dawać będziemy, no to nasz święty obowiązek.

Ala jeśli się wobec klęski, która nam grozi, nie obroniemy, pytamy się, kto na nas dawać będzie? Kto nam pożyczę? Kto nas poratuje w niedoli? Liczymy więc przedewszystkiem na siebie samych, w tem poczuciu, że broniąc ekonomicznych podstaw naszego bytu, broniemy naszej przyszłości.

Laska N. Paus dozwoliła narodowości naszej w Galicji swobodnie się rozwijać. Za tę łaskę byłobyśmy niewdzięcznymi, gdybyśmy przystali na to, aby się stać ciężarem monarchii, podczas gdy obowiązek wdzięczności nakazuje nam starać się w niej stanowić potężny czynnik ekonomiczny. Mamy też obowiązek stać się siłą dodatnią nie-

tylko w kierunku politycznym, ale i w społecznym i w ekonomicznym, powinniśmy też walczyć przeciwko wszystkim, co w powyższych trzech kierunkach wstrząsać podstawami naszego bytu wyrzeka nas ze zdrowych warunków policznego, społecznego i ekonomicznego rozwoju; ażeby pod każdym względem dobrze służyć monarchii powinniśmy przestrzegać przed polityką ekonomiczną z hasłem: *Après nous le déluge*.

Do przemówienia dr. Włodzimierza Kozłowskiego wkłada się pomysłka:

1) przy przytoczeniu mowy posła Bobrzyńskiego po słowach: „Szczonowy mowca dał też jasno do zrozumienia, że od wyniku tego porozumienia zawiśnięm będzie” opuszczono wyrazy: „dalsze poparcie rządu przez Koło.”

2) po układzie z rządem węgierskim w r. 1877 a nie 1887 uczyniono tak na Węgrzech jak i w Austrii ważne zasadnicze zmiany.

3) zamiast „w Austrii suma deficytów za Tassaffo jest znaczniejszą od tychże z takiego samego okresu za Aunersberg”, powinno być: „o wiele mniej znaczną, niż za Aunersberg”.

4) zamiast „w razie dochowania reformy podatku od spirytusu”, powinno być: „w razie przejścia”.

## Protestantyzm i prawosławie.

W ogólnej treści znamy już adres Związku ewangelickiego do cara w sprawie luteranizmu w prowincjach Nadbałtyckich, i odpowiedź, jaką nań z polecenia cara dał Pobiedonoscew. *„Kraj podaje obecnie dosłowny przekład tych dwóch dokumentów, z których jeden ważniejszy od drugiego. „Związek ewangelicki” reprezentuje różne odmiany protestantyzmu: luteranizm, kalwinizm, anglikanizm i t. d., adres jego jest podpisany przez prezesów i sekretarzy oddziałów: szwajcarskiego, holenderskiego, duńskiego, angielskiego, północno-amerykańskiego, północno-niemieckiego i wschodnio-niemieckiego. Adres powiada najpierw: „Nie jest niewiadomem W. ces. Mości, że jednym z głównych celów Związku ewangelickiego było zawsze troszczenie się o potrzeby chrześcijan na całym świecie, aby wszyscy mieli możność swobodnie wyznawać swą religię, według sumienia każdego i obrzędów tego kościoła, do którego każdy należy. Od r. 1849 niejednokrotnie Związek ewangelicki wstawał się za wolnością sumienia i służby Bożej u wielu rządów i państw w Europie. Przez łaskę Boga, Króla królów i Pana nad pany, starania nasze w Szwecji, we Włoszech, w Toskanii, w Niemczech, w Hiszpanii, w Turcji i w Austrii pomogły prawie wszędzie do rozciągnięcia wielkiej zasady religijnej wolności do tych, którzy z niej jeszcze nie korzystali.”*

Musimy niestety powiedzieć, że twierdzenia te zgola się z prawdą mijają. — Związek ten troszczył się nie potrzebami „chrześcijan” w ogóle, ale tylko protestantów. Dalej przypomina adres, jak przychylny był Związek przyjmowany przez cara Aleksandra II. w r. 1857 i 1870, jakie od niego oświadczenia otrzymał przez starsza Gorczakowa w r. 1871. „Podnosi, że Aleksander II. zniósł ograniczenia wolności religijnej w kraju Nadbałtyckim, zwłaszcza co do zobowiązań przedślubnych w małżeństwach mieszanych, i kazał „bronić pastorem protestanckich od wszelkich przesładowań”. Było to w onych sielankowych czasach protestancko-prawosławnych, kiedy się, zwłaszcza za podjętą anglikanów, toczyło o zjednoczenie kościoła ewangelickiego z protestanckim przeciw katolicyzmowi i angl. Towarzystwo biblijne mu pozwoliło rozszerzać swoje biblie nawet w Rosji, nawet w naczesskich czuchowskich, mordwińskich, ale drukiem rosyjskim. Za Aleksandra III. to się bardzo zmieniło. Adres powiada:

„Od tego czasu pod wpływem okoliczności, o których sąd nie należy do Związku ewangelickiego i których tylko skutki są dlań oczywiste, dawne prawo, dotyczące się małżeństw mieszanych znowu otrzymało moc obowiązującą, postawiono przeszkodę pastorem luterskim w nauczaniu parafian, i nareszcie tym wszystkim, którzy bez dostatecznego wypróbowania porzucili religie ojców swoich, wzbroniono powrotu do dawnej wiary pod groźbą kary, oznaczonej w manowce przywrócenem prawie ternem.”

Blagamy W. ces. Mość o uwierzenie naszemu stanowczemu oświadczeniu, że jesteśmy dalecy od myśli mieszania się w jakikolwiek sposób do spraw, dotyczących się rządu lub polityki W. ces. Mości. Wiemy, że istnieją w Rosji prawa, zabraniające członkom prawosławnego kościoła przechodzić na inne wyznawstwo. Lecz ośmielając się prosić W. ces. Mość o zniesienie tych praw, sądzimy, że przez samą tę prośbę oddajemy najwyższą chwałę temu uczuciu sprawiedliwości, jakim przejęty jest Najdost. syn Wybawiciela 20 milionów z niewoli, syn monarchy, który pozwolił na rozpowszechnienie słowa Bożego w całym cesarstwie (alluzja do owych biblij; p. r.)

Wstawiając się za wolnością religijną, wcale nie zamierzamy naruszać zasady autorytetu kościelnego i bynajmniej nie wyrażamy tej myśli, że wszystkie zdania (w sprawach religijnych) mają jednakową wartość. Serdeczne nasze pragnienie polega na tem, żeby każdy, mający przywilej być noddanym W. ces. Mości, mógł swobodnie chwalić Boga według swego sumienia i rozkazu Boskiego w świetle Jego słowa, aby każdy z poddanych W. ces. Mości mógł wychowywać swe dzieci w wierze ojców, aby pastarze duchowni kościołów chrześcijańskich wyznania nieprawosławnego mogli bez przeszkody spełniać wszystkie obowiązki swego powołania względem swojej parafian, nareszcie, aby wszyscy ci, którzy, nie zdając sobie z tego sprawy, zapisywali się do rejestrów prawosławnego kościoła, mogli bez niebezpieczeństwa powrócić na łono dawnego swego kościoła, jeśli wyrażą wolną chęć do tego.

Jesteśmy przekonani, że zasada tolerancji względem wszystkich wyznań, jak również i zasada wolności sumienia jest silną także i w przekonaniu W. ces. Mości. Dlatego to Związek ewangelicki prawie żywi nadzieję, że budowa, której podstawą tak chwałebnie założył nieśmiertelny cesarz Mikołaj i jego syn Najdost. uwieczniona zostanie przez W. ces. Mość i że W. ces. Mości podobnie będzie obdarzyć poddanych swoich najwyższem szczęściem — możnością chwalenia Boga chrześcijańskiego według sumienia każdego i według obrzędów tego kościoła, do którego każdy należy — i nietylko w kraju Nadbałtyckim, lecz i we wszystkich częściach rozległego państwa, gdzie imie W. ces. Mości jest czczone z miłością przez miliony ludzi, którzy codziennie w modlitwach swoich wzywają błogosławieństwa Boskiego dla świętej głowy cesarza i ojca swego.

Będąc członkami rozmaitych kościołów, lecz zjednoczeni przez jedną wiarę w Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego w Duchu świętym, blagamy

Ojca Niebieskiego, aby skłonił serce W. ces. Mości do miłosierdzia, do wysłuchania naszej prośby, użyć jeszcze raz prawa monarszej władzy i rozkazania, niech panuje pokój, prawda i wolność we wszystkich rodzinach i we wszystkich plemionach cesarstwa.”

Jest to aktem pomnikowym w dziejach, że tu po raz pierwszy tego rodzaju fanatycznie antykatolickie stowarzyszenie, jak Związek ewangelicki, wstawiając się za swymi współwyznawcami, wstawia się za wszystkimi w ogóle wyznawcami chrześcijańskimi, więc i za katolikami. Nie uczynił tego Związek dobrowolnie, z zasady, ale uczynił.

(Dokoń. nast.)

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 9. marca.

\* **Zima.** Wczoraj po południu ustał wicher — po odwilży nastał znowa mróz. Rano przószył śnieg, około południa zaś zaczął ulwny deszcz padać, który do wieczora nie ustał.

Dziś rano otrzymaliśmy pocztę wczorajszą z Krakowa, Warszawy, Pestu i Berlina. Wiedeński dzienniki otrzymaliśmy po południu o godzinie 3.; przysłały one poglądami pospiesznym, który wyszczególnia o godzinie 9 z Przemyśla dostał się do Lwowa o godzinie 12. w południe.

Przeszkody na szlaku Lwów-Przemysł zostały już usunięte. Dziś o godzinie 9. rano odszedł specjalny pociąg do Przemyśla, a równocześnie, jak wspomniiano, wyprawiony został o godzinie 9. rano z Przemyśla pociąg pospieszny do Lwowa.

Z kolei Karola Ludwika donoszą nam, że przeszkody ruchu pociągów powstałe z powodu zamieci śnieżnych o tyle usunięte zostały, że od dnia 9. bm. na linii Lwów-Kraków-Wieliczka i Dombia-Rozwadów-Nadbrzezie ruch wszelkich pociągów normalnie odbywać się będzie, zaś na linii Lwów-Krasne-Brody kursować będą dziś, dnia 9. b. m. pociągi nr. 7, 8, 107, 108, od jutra zaś, tj. 10. b. m. kursować będą pociągi nr. 1, 2, 7, 8, względnie pociągi 101, 102, 107, 108.

Na linii Krasne-Podwołoczyska i Jarosław-Sokal pozostaje ruch pociągów jeszcze i nadal zamknięty.

Stan wody na Wiśle pod Krakowem wynosił wczoraj 15 cm. po nad zwykły poziom. Nagła odwilż grozi wylewem.

Z Warszawy donoszą 6. b. m.: „Ze wszystkich zamieci śnieżnych, w jakie obitowała tegoroczna, niewątpliwie ciężka zima, ta, która przeciągnęła w noc wczorajszą w postaci huraganu śnieżnego nad miastem i znaczną częścią kraju, będzie na długo pamiętną. Po godzinie 1. po północy, zszalał olbrzymi huragan śnieżny na całej przestrzeni od Skiernewie do Piotrkowa. Dystans Skiernewie-Płocin jest całkowicie zasypany śniegiem. Z powodu huraganu i ponownienia się śnieżny ruch pociągów na kolei wiedeńskiej do czasu odwołania zupełnie przerywany. Przez całą noc ubiegłą i dzień dzisiejszy żaden pociąg towarowy do Warszawy nie przybył. Ruch osobowy i towarowy na kolei bydgoskiej odbywa się prawidłowo. Ranny pociąg osobowy wiedeński wyszedł tylko do Skiernewie.”

Na kolejach nadwiślańskiej, terespońskiej, dąbrowskiej, chełmskiej i petersburskiej, bieg pociągów pasażerskich i towarowych odbywa się według rozkładu. Koło siedlecko-mańskich jeszcze pod śniegiem, usunięto go z planu ukończone będzie dopiero w dniu jutrzejszym.”

Z powodu zasp i burzy śnieżnej komunikacja tak towarowa, jak i osobowa przerwana była na kolejach pruskich i torze kolejowym Kamieniec-Bornu-Lipsk i Kyritz-Meyenberg.

\* **Mianowania.** Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował askultantami sądowymi koncepcjanta prokuratury skarbu we Lwowie, Juliusza Pietzcha, tudzież praktykantów sądowych: Pawła Bilńskiego, Józefa Cieleckiego, Juwenala Turka, Tadusza Strzelckiego; askultanta prowizorycznego w Bośni, Michała Tymczyszyna; praktykantów sądowych: Wilhelma Lubicha, Aleksandra Łysiała, Marjana Rappego, Włodzimierza Pokrzywnickiego, Józefa Franciszka Kuntze, Tomasza Zadrowicza, Juliana Kulczyckiego, dr. Włodzimierza Iwasiewicza; askultanta prowizorycznego w Bośni, Franciszka Trupkiewicza; i praktykantów sądowych: Edwarda Szulistawskiego, Piotra Żukowskiego, Stanisława Dulewskiego i Stanisława Monnego.

Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie nadał posadę ofejała sądu krajowym wyższym w Krakowie Edmundowi Smidowiczowi, kanceliście sądu powiatowego w Gorlicach.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowych nauczycieli Zazara Huminiłowicz w Popielnicach, Józefa Nowackiego w Zazdrości i Konstantego Rybaczewskiego w Młyniskach, rzeczywistymi nauczycielami szkoły etatowej tamże.

\* **Zmarli.** W Jasle zmarł w 42. r. życia Franciszek Nowotny profesor w miejscowym gimnazjum. Wilhelm Wierlich, lat 42, żonaty, ojciec 2 dzieci, maszynista kolei Północnej z Przerowa wczoraj w nocy zmarł na apoplekję na dworcu kolejowym w Krakowie.

Ks. Robert Spieske, szambelan papieski i kanonik katedrały wrocławskiej, autor dzieła o ks. Karolin Antoniewicz, zmarł w Wrocławiu.

W Krakowie zmarł w 46. r. życia Józef Hagenberger i

Tekla z Wołkowiczów Zielińska, wdowa po oficerze wojsk polskich, w 88 r. życia.

W Wilnie zmarł dr. Teodor Zyliewicz, dyrektor wydziału lekarskiego w towarzystwie dobroczynności. Był on wychowawcą wszelkich wileńskich i cieszył się ogólną sympatją. Całe gremium lekarskie odprawiło go na cmentarz Rossa. Sp. Zyliewicz był przed laty korespondentem warszawskich pism specjalnych.

W Paryżu zmarła Joanna z Pietruszyńskich Lasalle. Urodzona w Warszawie w r. 1837. jeździła do Paryża kształcić się w śpiewie. Nauczyciel został jej mężem w r. 1855. Nieboszcza odznaczała się życzliwością dla rodaków, nad Sekwaną zamieszkałych.

\* **Odczyt w Sokole.** W niedzielę 10. bm. o godzinie 5. po południu mówić będzie dr. Żegota Króczyński „O głównych grzechach wychowania fizycznego”. Jak wiadomo odczyt ten nie przyszedł do skutku z powodu niedopełnienia formalności. Wstęp na odczyt 20 ct., kieszło 30 ct.

\* **Do towarzystwa uczestników powstania** z r. 1863/4 zapisał się w Krakowie w ciągu trzech dni około 50 członków.

\* **Odczyt** p. Juliusza Bykowskiego, profesora szkoły politechnicznej „O fabrykacji papierków cygarowych” (z okazami) odbędzie się w niedzielę 11. bm. o godz. 5. południu w sali stowarzyszenia „Skła” przy ulicy Mickiewicza 1. 28. Wstęp wolny. Ozwarty z rządu odczyt „O mierzaniu czasu” wygłosi p. Zbrozek Dominik 18. bm.

\* **Na walnem zgromadzeniu** 1. gal. korpusu weteranów wojskowych wybrano: prezesem honoro-

wym Józefa br. Dormus prezesem administracyjnym Michała de Kolpi, zastępcą Michała Sembratowicza, sekretarzem Antoniego Obirka, skarbnikiem Leona Murzyńca, buchalterem Ludwika Woźniakowskiego, kontrolerem Artura Bolka. Do wydziału weszli: Konrad Gerlach, Henryk Karasiński, Bazyli Stefanów, Teofil Wiewiński, Jan Lisowski, Franciszek Horaczek, Złuszek Krzyżanowski, Franciszek Andre, Justyn Bielski, Józef Czernik, Antoni Kunz, Karol Opolski, Grzegorz Romański, Michał Słotwiński, Motel Sonne, Teofil Teichman, Szymon Alasiewicz i Władysław Zająkowski.

\* **Drugi rant Kola literackiego.** Program produkcji muzykalo-wokalnych na rauce sobotniej jest następujący: 1) Gounod: Medytacja z opery „Faust” na fortepian, harmonium i skrzypce, pna M. S. pp. L. i Wszelazyński; 2) Rubinstein duety, a) Pieśń nocna pielgrzyma, b) Pożegnanie, pny M. S. i K. R. 3) Deklamacja 4) Fortepian: a) Mikuli: Mazurek, b) Zawadzki: Scherzo 5) Gounod: Modlitwa, na głos solowy, fortepian, harmonium i skrzypce, pny M. S. J. Gr., pp. L. i Wszelazyński 6) Deklamacja 7) Mikuli: Dolna, p. Wszelazyński 8) Mozart: Flet czarodziejski — kwintet, pny: J. Gr., M. S. K. R., pp: P. i Cz. — Początek o godzinie 8 wieczorem.

\* **„Kółko słowiańskie.”** Z powodu długiej i bardzo odwołanej dyskusji, nie został przeszedł raz cały zapowiadany program wyczerpany, dlatego odbędzie się dziś w piątek 9. b. m. o 7. godzinie wieczorem w lokalu Czytelni akademickiej zóste nadzwyczajne posiedzenie „Kółka słowiańskiego”, z następującym programem: „Skizce z Ukrainy”, odczyt p. Miecz. Mściwojewskiego i kilka sprawozdań.

\* **Księgi gruntowe.** W zeszłym roku wniośli gmina i wydział powiatowy w Turce petycję do sejmiku z prośbą o rychlejsze założenie ksiąg gruntowych. Petycja ta odstąpiona została rządowi do spieszniejszego uwzględnienia. Obecnie otrzymał Wydział kraj

24 godzin bez przerwy; wieczorem opadu nie było, w nocy jednak i dziś rano padał śnieg. Łączny opad śniegu do dzisiaj do godziny 8. rano wynosił 8.5 mm.

Srednia temperatura doby była — 3.2° C., najwyższa 1.0° C., najniższa dziś w nocy była — 7.4° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był o godzinie 9. rano 759.3 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Islandji i wynosiła 740 — 745 mm.; zwykła w Algierze i wynosiła 775 — 770 mm.; zniżka drugorzędna utworzyła się między Moskwą a Petersburgiem.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 9. marca:

Wiatr południowo-zachodni, niebo zamglone, srednia temperatura doby powyżej zera, powietrze wilgotne i niespokojne, śnieg zmieszany z deszczem, odwilż.

W miesiącu lutym srednia temperatura powietrza była — 6.2° C.; sredni stan barometru odniesiony do punktu 0 skali barometru obserwatorium i zredukowany na 0° C. był 429.5 mm., zredukowany zaś na szerokość geograficzną 45° i na poziom morza był 762.4 mm.

Najwyższa temperatura powietrza 7.0° C. była dnia 13., najniższa — 16.7° C. dnia 23.

Dni z opadem a mianowicie ze śniegiem było 23, dni pogodnych 6.

Suma opadu z całego miesiąca wynosiła 54.3 mm.; najwięcej na dobę 29.3 mm. przypada dnia 19. Kierunek wiatru był przeważnie wschodni i południowo-zachodni.

\* **Jutro**, dnia 40. marca: św. 40 Męczenników — św. Prokopia.

— **Nowe wybory do rady powiatowej** turczańskiej rozpisane zostały na 10. kwietnia dla wyboru z grupy gmin wiejskich, 12. kwietnia dla wyboru z grupy gmin miejskich, a 17. kwietnia dla wyboru z grupy większych posiadłości.

— **Awantura.** Z Wiednia donoszą 9. l.m. *Kurj. Lwow.*: „Dzisiejszej nocy około godz. 12. banda antysemitytów pod wodzą p. Schönerera wtargnęła do redakcji *N. W. Tagblattu*, aby poturbować redaktora za to, że o godz. 9. wieczorem w osobnym dodatku ogłosił zgon Wilhelma. Wprawdzie o godz. 10. wyszedł drugi dodatek z zaprzeczeniem, ale zagorzałcy wielkoniemiecy byli wściekli. Redaktor przy pomocy żerów stanął do odporu i Schönerer musiał zmykać, a kilku jego towarzyszy poturbowano za naruszenie spokoju domowego i oddano w ręce policji.“

— **Wielki pożar.** Dnia 7. b. m. o godzinie 11. w nocy wybuchł we Wiedniu na Bauernmarkt w domu czteropiętrowym, stanowiącym narożnik Mariengasse i Kramergasse gwałtowny pożar, który z niesłychaną szybkością ogień wstąpił na pierwszy piętro i w niejakiego Maxa Steinera i zajął po chwili całą klatkę schodową tak, że o ucieczce mieszkających nie mogło być mowy. Straż pożarna stawiała się w kilka minut po wybuchu pożaru na miejsce katastrofy i z prawdziwą nadadzką wysiłkiem ratowała zagrożonych mieszkających domu. Ratunek był bardzo utrudniony, już z tego samego względu, że dom posiadał trzy fronty. Rozciągnięci przedwzrostkiem koce ratunkowe, nadio zaś położono w Mariengasse za pomocą drabin najwyższe piętro objętego pożarem domu — odnośnym piętrem domu przeciwnego.

Po tym niebezpiecznym pomocieli, wynosili strażnicy na barkach z narażeniem własnego życia emalię i tych mieszkających, którzy nie mieli odwagi skoczyć na koce ratunkowe.

Pożar zniszczył całą realność doszczętnie. Cudem nazwać można, że nikt z mieszkających wymienionego domu nie znalazł śmierci w płomieniach. Po katastrofie jest spora liczba zarówno między nimi, jak między strażakami pożarnymi.

— **Trzęsienie ziemi.** Z Serajewa donoszą pod d. 8. b. m.:

W Hercegowinie było trzęsienie ziemi, połączone z grzmotami podziemnymi.

— **P. Adam Sienkiewicz**, poseł francuzki przy dworze japońskim, bawiący przed kilkami miesiącami w Warszawie, przetrząsł młodem architektowi, p. Janowi Sierakowskiemu wyjątkowo miejsce w Jedd. Starania posła zostały dość szybko uwiecznione pomyślnym rezultatem, gdyż w przeszłym tygodniu p. Sierakowski otrzymał nietykło nominację na pomenika architekta pałaców Mikada, lecz jednocześnie przekaz na 3 tygodnie franków, tytułem kosztów podróży. Ponieważ jeden z orszaku księcia Komatsu, bawiącego obecnie we Wiedniu, udaje się wkrótce do Japonii, p. Sierakowski wyjechał więc do Wiednia, aby z dygnitarzem japońskim odbyć wspólną podróż. Rodak nasz, oprócz wielkich nadziei na przyszłość, ma pobierać 18.000 franków rocznej pensji. P. Sierakowski w roku za przeszłym ukończył nauki w Belgii i powrócił do kraju, pracował jako agent ubezpieczeń ogniowych.

— **Budapeszt** 9. marca. Królowa królewskiego złożyła wyrok presburskiej Izby adwokackiej, skazując na utratę adwokatury adwokata tamtejszego Kutlika (zięcia Hurbana) za agitację panslawistyczną i bałamucenie młodzieży. Kutlik został tylko na rok suspendowany.

— **Miasteczko Kiemuń** na Litwie stało się w dniu 22. z. m. ołarą pożaru. Spłonęło około 60 domów, nie licząc w to zabudowań gospodarskich, — i to wśród silnej zimy, śnieżnej, tak, że los niebezpieczny pogorzelców jest opłakany. Kilka osób straciło życie, wielu jest silnie skażonych spadającymi z płonących domów belkami itd.

— **VIII. kongres niemieckich geografów** odbył się w d. 4, 5, 6. kwietnia w Berlinie. Komitet kongresu zamierza urządzić przy tej sposobności małą wystawę aparatów do mierzenia wysokości poziomu, map profilów, plastycznych płaskorzeźb itp.

— **Samobójstwo.** Karol Trogmayer, węgierski inspektor szkolny, uwieszony niedawno temu pod zarzutem fałszerstwa weksli, zginął dnia 29. lutego śmiercią samobójczą w Budapeszcie. Był to młody (33-letni), wysoco ułanowany, ale też niezmierzenie lekkomyślny człowiek; tej właśnie lekkomyślności miał do zawzięcia smutny koniec. Trogmayer zabrał sobie śmierć przez podcięcie gardła brzytwą w wigilię dnia, w którym miano go eskortować z Budapesztu do Leutschau.

— **Wagony sypialne w pociągach** na kolei petersburskiej pomiędzy Warszawą a Petersburgiem w tych dniach będą już wprowadzone. Obecnie kursują one jako próbną i bilety do nich nie są jeszcze sprzedawane. Z wagonów tych korzystać będą z oddzielną dopłatą tylko pasażerowie pierwszych dwóch klas. Urządzenie wewnętrzne wagonów odznacza się wielką wygodą i elegancją, mieszczą się tam również bufety z samowarami i przekąskami, lecz bez spirytualizacji.

— **Z Florencji** donoszą, że królowa Wiktoria przybyła tam 23. marca incognito pod nazwiskiem księżnej Kent i zabawić cały miesiąc.

— **Egalité!** Przed kilku dniami jawili się w Budapeszcie na audjencji u cesarza w imieniu węgierskich artystów i literatów, Mauryey Jokaj, M. Nagy i Roskovics, aby monarcha wręczyć egzemplarz albumu

„Segitth“, wydane na korzyść węgierskich pogorzelców. Przed audjencją zauważył Jokaj, że Roskovics patrzył na niego niechętnym wzrokiem. Zapytany o przyczynę malarską, odpowiedział: „Musiał nas przebiegać, że podczas gdy my, o dwadzieścia lat od ciebie młodszy, świecimy łyskami, ty parujesz w peruce“. W tej chwili dano znać, że cesarz oczekuje przybyś. Jednym szybkim ruchem ręki zdjął Jokaj z głowy perukę i schował ją do kieszeni fraka. — Przed cesarzem pochylili się do ukłonu — trzy łysiny.

— **W Konstantynopolu.** Z listu, otrzymanego od p. Stanisława Czarnowskiego, znanego dziennikarza i publicysty, dowiadujemy się, iż założył on w Konstantynopolu na Pera „czystelnię i muzeum polskie“. Rodak nasz pisze, iż kolonia polska w Konstantynopolu awaryjnie przyjęła otwarcie wielce pożądanego dla niej zakładu.

— **Właścicielem pułku huzarów nr. 12** zamianował cesarz księcia Walii. Poprzednim właścicielem tego pułku był zmarły niedawno kapitan węgierskiej gwardii przybocznej, generał kawalerji, Fretiosovic. Ostatnimi angielskimi właścicielami pułku austriackiego byli: król Jerzy IV (od roku 1814 do 1843, właścicielem pułku huzarów nr. 5, obecnie Radetzky'ego), i marszałek polny, Artur książę Wellington, którego nazwisko nosił od roku 1818 do r. 1852 pułk piechoty nr. 42.

— **Z Lubeki** donoszą 3 b. m.: Według otrzymanych tu wiadomości, miasto Bergen, w Norwegii, spłonęło niemal do szczytów. Pożar szerzył się przez dwa dni blisko, znajdując coraz nowy materiał w drewnianych przeważnie budynkach. Spłonęło blisko 1000 domów. Nędza ogromna.

— **Parnellista Pyne**, poseł do angielskiej izby gmin został d. 29 lutego skazany przez sąd w Clonmel na 6 miesięcy więzienia za to, że wygłosił podburzającą mowę.

Pyne zgłosił zażalenie nieważności.

— **Samobójstwo.** Z Paryża donoszą pod d. 5. b. m., że dyrektor „Assurance Financière, nazwiskiem Boulou utopił się w Sekwanie.

Do rozpaczliwego kroku miał go popchnąć kolosalne straty na giełdzie.

— **Tajemnica zbrodni.** Z Tryestu piszą: W miasteczku Castelbolognese pod Ravenną wywołał niesłychaną sensację dwa zagadkowe wypadki morderstwa. W domu jednego z tamiecznych obywateli znaleziono pewnego dnia jego służącą, dziewczynę niezwykłej urody, zaduszoną i nogami przywiązaną do stołu.

W dzień później znaleziono znowu trupa jej służebnicy na którym komisia skonstatowała dwa pchnięcia sztyltem w pierś i w serce. Oba morderstwa zostały w biały dzień popełnione. Powodów nikt się nie domyśla. Sprawców nie wysłedzono.

**Dla szanownych prenumeratorów Gazety Narodowej**, postarala się Redakcja o nadzwyczajne zniżenie ceny dzieł J. I. Kraszewskiego, którego tom, o ile zapas starczy, nabyć można po 20 cent. Wysyłkę uskutecznią się tylko po 10 tomiów lub więcej. Wysyłka odbywa się co sobotę. Na kosztu opakowania dołączyć należy 10 cent. Pieniądze nadsyłać można wraz z prenumeratą Gazety Narodowej.

**Dzieła J. I. Kraszewskiego** przeznaczone do nabycia, są następujące:

Powieści bez tytułu 4 tomy. *Djaból 4 tomy. Jermola 1 tom. Tomko Prawdź 1. Złote Jabłko 4 t. Zacy krakowscy w roku 1549 1 t. Komedjanci 4 t. Podróż po miasteczku 1 t. Budnik 1 t. Cate życie biedna 1 t. Metamorfozy 3 t. Historia Kotka w płocie 1 t. Mistrz Tuwardowski 2 t. Maleparta 4 t. Choroby wieku 2 t. Boża czeladka 3 t. Interes rodzinny 4 t. Caprea i Roma. Obrazy z pierwszego wieku 4 t. Reszki życia 4 t. Pan i Saewc 1 t. Stańczykowi kronika 1 t. Staropolska miłość 1 t. Improwizacje 1 t. Trapezologion historyczny 1 t.*

## Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertuar teatralny.** Dziś „Kuglarka“ komedia z francuskiego, z pania Zimajer, jutro „Hugonci“ opera Meyerbeera. W niedzielę po południu o g. 6.00 d. „Durand i Durand“ wieśń „Nanon“.

— **W paryskim teatrze** „Vaudeville“ osiągnęła niezwykle sukces najnowsza 3-aktowa komedia pp. Bisson et Mars p. t. „Niespodzianki rozvodu“.

— **Nowe sztuki polskie.** Wł. hr. Koziński napisał nową komedję p. t. „Reprezentant firmy Miller i spółka“. P. Zygmunt Przybylski pisze nową komedję na temat stosunków ziemiankich p. t. „Ekonomowa“. Dyrekcja teatru lwowskiego otrzymała manuskrypt widowiska scenicznego p. t. „Hula dusza“. Tematem sztuki jest legenda o Twardowskim. Autorem ma być jeden z artystów sceny lwowskiej.

Do nowozałożonego konserwatorium muzycznego w Krakowie zapisało się dotychczas ogółem 148 uczniów i uczennic. Z tych uczęszcza na naukę fortepianu 47, skrzypiec 8, wiolonczeli 3, organów 7, śpiewu solowego 13, śpiewu chórowego 7, wreszcie teorii muzyki 23. Większa połowa, bo 78 osób pobiera naukę bezpłatnie. Jak widzimy młoda instytucja rozpoczyna pomyślnie rok pierwszy swego istnienia.

— **O udziale artystów polskich** na jubileuszowej międzynarodowej wystawie sztuki we Wiedniu donoszą stamtąd *Kurjerowi Warszawskiemu*: „Zrobiliśmy znowu to, czego zrobić nie należało... Wiemy o tem kategorycznie, że przy niejakich staraniach, trafnie pokierowanych, można było zgromadzić osobny „dział sztuki polskiej“. Nie brakuje tu temu zalety ze strony meżów takiej powagi w Wiedniu, jak Ranzoni, Hevesi i inni. Mimo to nie było śladu komu zajęć się wcieleniem projektu, tak kategorycznie się nasuwającego, i dzięki własnemu naszemu niedołęstwu nie znać nas na wystawie. Dwudziestu kilku artystów polskich rozsypano się po trzydziestu salach; coż więc dziwnego, że chyba Polakowi zechce się troć po ich wystydlivych śladach, a i Polak nawet wśród takiego rozproszenia nie zdołał sobie wyrobić zborowego pojęcia o pierwsiach i zaletach „szkoły polskiej“. A dodajmy i to, że najprędzej talenta nasze świecą albo nieobecnością (jak Bra dt, Kowalski, Synder i inni), albo zmuszają się lekceważać przez cudzoziemców, jak Matejko, który nadesłał dwa płótna podrzędnej wagi, niezbyt fortunna „Pięć“ (znana figura symboliczna z „Dziwicy orleńskiej“) i studium portretowe-fantazyjne dziewczęcia. W ogóle następujący artyści sami przedstawili się na wystawie: Tadeusz Adjukwicz, Ludomir Benedyktowicz, Wojciech Gerson, Artur Grettger (przejmujący do głębi cykl litewski), Leopold Horowitz, Roman Kochanowski, Wojciech i Juliusz Kossakowie, Hipolit Lipiński, Leopold Löffler, Jacek Malczewski, Konstanty Małkowski, Jan Matejko, Paweł Merwart, Ludwik Minnigerode, Tadeusz Rybkowski, Henryk Siemiradzki („Robaczek świętojański“ bardzo ładny remans pompejański), Franciszek Streit, Franciszek Tępa, Mauryey Trębacz, Józef Unierzyński i Piotr Wojtowicz (rzeźby). Na szczególną wdzięczność zasłużył za ocalenie honoru sztuki polskiej Wojciech Kossak, który

wystawił dwa wielkie, przepysane malowane płótna, należące niewątpliwie do najprzedniejszych ozdób wystawy.“

„Bulletin polonais“ kwartalnik, wydawany przez Polaków w Paryżu, a mający na celu obnawianie Francuzów z ruchem i najważniejszymi płodami piśmiennictwa polskiego, rozpoczął z początkiem marca trzeci rok swego istnienia. W zeszytach marcowym zamieszczono z *Gazety Narodowej* przekład nowelki J. Zacharjasiewicza p. t. „Idea przyszłości“, dokonany przez W. Gasztowa, wyborny przekład pięknym bardzo wierszem „Reduty Oriona“ Mickiewicza przez J. Perrina, sprawozdania z wystawy hygienicznej w Warszawie i wystawy sztuk pięknych w Krakowie, szkic Jeske-Choińskiego „Urzędni pruski“ w przekładzie Wł. Mickiewicza, wiadomości o bogactwach mineralnych w okolicach Kiele i Chełm, o podróży J. Kalinowskiego po Korei, artykuł F. Surlana o Syrokomli itd. Zeszyt cały odznacza się zacięciem, patriotyczną dążnością.

— **W Lizbonie** popisywała się młoda pianistka w sali Harmonii. Jest nią p. Ptaszyńska, urodzona z ojca Polaka na półwyspie Iberyjskim.

— **Bibliotekę** po biskupie Cybichowskim nabyli w Poznaniu księgarze: Jolowicz i Spiro. Zbiór całej obejmują 5.000 tomów.

— **Józef Skupnie wski**, płożanin, napisał komedję trzyaktową pod tytułem „Four alle“. Sztuka w Brukseli graną będzie.

— **Ogniem i mieczem**, powieść H. Sienkiewicza wyszła z 4. tomach w tłumaczeniu niemieckim, dokonaniem przez E. Hillebranda, nakładem Adolfa Landsbergera p. t. „Mit Feuer und Schwert“. Przedmowę napisał znany zaszczytnie z przekładów poetów naszych Rafał Loewenfeld.

## Dział ekonomiczny.

**Składy zbożowe w Krakowie.** Przybyli do Krakowa marszałek krajowy oraz członek Wydziału krajowego dr. Wereszczyński, celem porozumienia się w sprawie składów zbożowych.

Marszałek porozumiewał się z prezydentem dr. Szlachetkowskim, z hr. Arturem Potockim, prezesem towarzystwa krakowskiego z p. Henrykiem Kiesz-kowskim, dyrektorem towarzystwa wawerskich ubezpieczeń i z p. hr. Karolem Scipio, dyrektorem Banku Gal. dla handlu i przemysłu.

Osiągnięte porozumienie nie jest ostateczne i musi pójść pod rozwagę z jednej strony Wydziału kraj., z drugiej pod rozpatrzenie rady nadzorczej. tow. wzaj. ubezpieczeń itd.

Po rozmowie dr. Wereszczyńskiego z dr. Szlachetkowskim odbyła się posiedzenie komisji przemysłowej rady miejskiej, która rzecz tę rozbiła i uchwalono wybrać komisję, złożoną z pp. Henryka Kiesz-kowskiego, Barucha, Weigla, Stanisława Żeleńskiego, Mirtenbauma i Skirlińskiego, celem dania opinii, czy jest zaslana, iżby handel zbożem można skoncentrować w Krakowie, czyli o ile składy mogą liczyć na powodzenie i na jakie towary należy budować składy, czy także na okowite i wełnę. Opinia tych znawców przedłożona będzie drugiej komisji, celem oznaczenia kosztów budowy składów i sposobu odpowiedniego urządzania z uwzględnieniem pożytecznych w tej mierze postępow. W ogóle traktowane sprawę przychylnie, by do Krakowa sprowadzić ruch handlowy.

**Stan wkładek** kasj oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 31. stycznia 1888. roku u 5043 stron zł. 1.662.288 ct. 5. w miesiącu lutym 1888. r. włożyło: na dawne książeczki 175 stron, na nowe książeczki 124 stron, razem 299 stron 36.039 zł 99 ct.; wyjęło zaś: częściowo 255 stron, zupełnie 184 stron, razem 439 stron 74.088 zł 34 ct. Ubyło zatem zł. 38.048 ct. 35. Stan wkładek z dniem 29. lutego 1888. r. wynosił: u 4983 stron zł. 1.624.239 ct. 70.

**Zabezpieczenie na wypadek wojny.** *Fremdenblatt* dowiaduje się, iż ukończył się narady przedstawicieli radu z dyrektorami różnych towarzystw assekuracyjnych, mające na celu porozumienie się w kwestji przynusowego zabezpieczenia na wypadek wojny. O ile wiadomo, rząd określił swe stanowisko w ten sposób, iż domaga się, aby towarzystwa zobowiązały się przyjmować na przyszłość zabezpieczenie osób podlegających służbie wojskowej tylko wtedy, jeżeli osoby te zgodzą się na dopłatę należytą obłożoną na wypadek wojny. Tak przeto obowiązany do służby wojskowej nie mógłby odstąpić od służby, w której nie znajdowałoby się wyrażne zastrzeżenie, iż ma ona walor także na wypadek wojny. Przysmus zabezpieczenia ma rozciągać się tylko do sumy 5.000 złr.; gdyby zaś chciał się ktoś zabezpieczyć na wyższą kwotę, zmuszonemu będzie porozumieć się osobno z towarzystwem.

**Giełda zbożowa.** Wiedeń 8. marca. Pszenica 7-44, na jesień 7-79, żyto 6-03, owies 5-68, kukurduza 6-66.

**Wiedeń 6. marca.** Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 5268. — Ciepł- kich i średnich bagonów 2685. — Razem 7971. Galicyjskie płaczone 28, 30 do 31 zł., esolliwe 33 do 37 zł., ciepłkie i średnie bagony 40, 44, 47, 49 zł. za 100 kilo żywej wagi.

## Ostatnie wiadomości.

W Sofii, ośmieleni krokiem Porty, podnoszą głowę coraz bardziej zwolennicy Rosji. Związ z czasów Battenberga Karawelów rozpoczął znowu wydawnictwo zawieszonyj przedtem *Timowskiej Konstytucji* i wyzywa, aby słuchać i czcić „świętą Rosję“. Organ ten oskarża Stambolowa i ostrzega, iż Austria chce zagarnąć Macedonię.

Bardzo ciekawy telegram zamieszczają z Berlina w sprawie bułgarskiej. Konstatają mianowicie, że tamtejsze koła półrządowe uważałyby obecnie, po wysłaniu polityki tureckiej do Stambułu, wszelki ruch przeciw ks. Ferdynandowi za legalny. Jestto, jak widzimy najobrzydliwsze podjudzanie ludu bułgarskiego do buntu.

W Berlinie zapewniają na podstawie doniesień z Wiednia, że hr. Kalnoky otrzymał wczorajszego popołudnia z koncentracjach z wojsk rosyjskich, które brzmi bardzo niepokojąco i że zdawał także sprawę cesarzowi w czasie swej bytności w Budapeszcie.

Do Nr. fr. *Presse* telegrafują z Brodów: W kijowskich warsztatach kolejowych przygotowują znaczna liczbę wagonów z ławkami dla przewozu wojska. D. 12. b. m. mają pułki kaukaskie i dońskie zostać przez Kowel przewiezione do Kongresówki. W tym celu otrzymała kolej warszawsko-kowieńska nakaz, aby do dnia 12. b. m. wyspedowała wszystkie przyszły znajdujące w jej magazynach, gdyż po tym dniu park kolejowy oddany będzie wyłącznie wojskowości do dyspozycji.

## Telegramy „Gazety Narodowej“.

### Śmierć cesarza Wilhelma.

Berlin d. 9. marca. Cesarz Wilhelm umarł dziś rano o godz. wpół do 9. Wszelkie wiadomości o zaszłym wcześniej zgonie były mylne. Doniesienie o śmierci cesarza zamieszcza już urzędownie dzisiejszy *Reichsanzeiger*.

Berlin d. 9. marca. Już onegdaj nie mieli lekarze żadnej nadziei, abyemu można było utrzymać cesarza przy życiu, choć chwilami pojawiał się sen pokrzepiający, a nawet apetyt. Około godz. 5. po południu polepszył się nawet tak znacznie, że chory zjadł z apetytem parę ostryg. Mimo to nie ustę powały bole, wywołane sparaliżowaniem pęcherza, a nawet zastrzykiwanie morfiny tylko częściowo je łagodziły.

Wczorajszy dzień cały był już tylko przedśmiertnym marzeniem, z którego chore chwilami przychodził do przytomności, a poznając z trudnością otaczających go, po kilka słów słabym głosem przemawiał. Konającego krzepiono podając mu po kilka kropel wina. Po godz. 5. wieczorem nastąpił taki zanik tętna, iż osłabienie ruchów klatki piersiowej, iż wszyscy byli pewni, że to już ostatnia chwila. To dało powód do przedwczesnej wieści o zgonie cesarza, a nawet do wydania specjalnych dodatków pism wieczornych z doniesieniem o śmierci monarchy. Wcześór i w ciągu nocy pojawiły się znowu silniejsze objawy czysto mechanicznych funkcji żywotnych. O powrocie do przytomności nie było już mowy. Zgon skonstatowano o godz. pół do 9ej.

Berlin d. 9. marca. Następca tronu wyjeżdża dziś z San Remo i przybędzie tutaj jutro.

Wczoraj wieczorem kazał cesarz przywołać do siebie cesarzową i wnuków, mówiąc do nich i podawał im rękę. Na zapytanie żony ks. Wilhelma, czy podana zupa mu smakuje, odrzekł: „Tęgo nie powiem, aby mi smakowała“. Gdy kazał podnieść nadzwornicy odczytać następnie werst z biblij, zwrócił się cesarz do ks. Bismarka i rzekł: „Uroczystość pogrzebowa niech będzie taka, jak w kapłay zamkowej“. — „Jeszcze daleko do tego“ odparł Bismark, a zwracając się do lekarzy dodał: „Człowiek z takim spojrzaniem nie jest bliskim śmierci“.

O 9. godzinie wieczorem prześielono łóżce cesarza, który przemawiał jeszcze zrozumiale do członków rodziny. Śmierć nastąpiła dziś rano zupełnie bez cierpienia.

Berlin d. 9. marca. Wedle opinii tutajszych kół politycznych następstwo tronu księcia Fryderyka Wilhelma, pomimo ciężkiej choroby tegoż, nie może być ani na chwilę kwestjonowane. Dopóki następca jest w pełnem posiadaniu władz umysłowych i zdolny własnowolnie i własnorecznie kłaść podpis na dokumentach państwa, służy mu prawo do objęcia rządów. Mogłby się od nich uchylić tylko w razie dobrowolnej abdykacji. — Także wszelkie zarządzenia co do zastępstwa w rządzie, wymagają jego zatwierdzenia. Przysięga monarcha mogłaby nawet nie w Berlinie być złożoną, ani też objęcie rządów nie wymaga przyjazdu panującego do stolicy państwa. Obie Izby parlamentu mogłaby wysłać deputację do monarchy celem odebrania przysięgi i złożenia mu hołdu.

Berlin d. 9. marca. Następca tronu szwedzkiego przybył tu wczoraj o godzinie 2½. popołudniu i udał się wprost do pałacu cesarskiego.

Teatr dworski od wczoraj zamknięty.

Wiedeń d. 9. marca. Komisja ekonomiczna Izby posłów odesłała wczoraj ustawę o pijaństwie do podkomitetu z 7 członków złożonego.

Komisja rolnicza Izby posłów przyjęła wczoraj §. 16. projektu rządowego o podziale spadków rustykalnych, a odrzuciła wniosek Chlumetzkiego o zwolnienie ankiety, przeciw czemu się i minister rolnictwa hr. Falkenhayn oświadczył i dodał, że ingerencja sejmów w tej sprawie jest w konstytucji zupełnie uzasadniona.

Wiedeń d. 9. marca. Skład nowego gabinetu rumuńskiego, podany przez *Corr. de l'Est* (ob. nr. wczor.) nie jest zupełny, brakuje jeszcze dwie posady ministrów, na które zapewne powołani będą bankier Germani i Szendrea. Teki jeszcze nie są rozdzielone.

Rzym d. 9. marca. Lotis Ferraris, deputowany skrajnej lewicy, będzie dopiero na poniedziałkowym posiedzeniu Izby uzasadniał swoją interpelację w sprawie polityki Włoch co do sprawy bułgarskiej.

Sofia d. 9. marca. Wczoraj odbyła się rada ministrów nad odpowiedzią, jaką ma dać rząd bułgarski na notę w. wezyra. Odpowiedź ta zostanie jutro wystana. Rząd jest zdecydowany, mimo przeciwnych rad mocarstw, utrzymać na tronie ks. Koburskiego, nawet i wtedy, gdyby mocarstwa zamierzały uciec się do środków przynusowych celem wydalenia ks. Ferdynanda z Bułgarii.

Wiedeń d. 9. marca. Z godz. 00 min. popołudniu. Akcje kredytowe 266 75. Akcje alpejskie Tow. górniczego 28 80. Akcje węgierskie Banku kredytowego 268 50. Akcje Banku anglo-austriackiego 99.—. Akcje Unionbanku 185 25. Akcje kolei Karola Ludwika 190 50. Akcje kolei Północnej 244 50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 73 50. Akcje kolei Alfidzkiej —.—. Akcje kolei Państwowej 214 75. Akcje kolei Lw.-Czern. 206.—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 151 50. Losy komunalne wiedeńskie 131 75. Akcje Tow. tureckiego 83 30. Galic. oblig. indemniz. 100 50. Akcje kolei

północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 155 50. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 201 25. Akcje Bankvereinu 80.—. Rosyjski rubel papierowy 101 75. Losy premiewane węg. —.—. 4½/100 Renta wspólna 77 25. 5½/100 Renta austr. papier. —.—. 4½/100 Renta austr. złota —.—. 4½/100 Renta węg. złota 95 70. 5½/100 Renta węg. papierowa 82 70. Napoleondory 10 07. Marki niem. 62 40. Usposobienie stałe.

Berlin d. 9. marca. Giełda z powodu śmierci cesarza zamknięta.

## Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 9. marca. (Z izby handlowej.)

### I. Akcje za sztukę.

Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	placę	ładają
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	—	190
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	—	208 50
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—	281.—
	—	216.—

### II. Listy zastawne za 100 złr.

Banku hypotecznego galicyjskiego 6½/100	placę	ładają
Banku krajowego 4½/100, wyl. 10½/100 pr.	96 50	98.—
Towarzystwa kred. galic. 5½/100	91.—	92 50

